



HENDERSON, przewodniczący konferencji rozbrojenkowej, poddał się poważnej operacji.

KS. BOUDOUIN, osierocony następca tronu belgijskiego, wrócił z wakacji, spędzonych w Holandji.

Czy wojna włosko-abisyńska rozpęta nową zawieruchę europejską?

Przed sojuszem wojskowym angielsko-francuskim. — Anglja zastosuje sankcje. — Powszechna mobilizacja faszystów

Londyn, 3 października.

Wiadomość o przekroczeniu przez wojska włoskie granicy abisyńskiej na zachód od góry Musali wywołała tutaj olbrzymie wrażenie.

W kołach tutejszych mówi się już obecnie o wojnie włosko-abisyńskiej, jako fakcie dokonanym. Przed gmachem ministerstwa spraw zagranicznych na Downing - Street zebrały się olbrzymie tłumy publiczności, manifestując na rzecz polityki angielskiej w sprawie zatargu.

Równocześnie odbywało się posiedzenie gabinetu, na którym definitywnie już postanowiono zastosować sankcje. Według pogłose, obiegających w kołach dobrze poinformowanych w razie zastosowania tych sankcji, utworzony zostanie nowy rząd narodowy, w skład którego wejdą również przedstawiciele Labour Party. Dowodziłoby to, że cały naród angielski popiera obecną politykę rządu w sprawie zażegnania nowej burzy europejskiej.

Równocześnie w dalszym ciągu toczą się ożywione rokowania między Paryżem a Londynem, które w rezultacie do prowadzić mają do sojuszu francusko-angielskiego. W czasie wizyty księcia Walji u prezydenta republiki Lebruna, omawiano sprawy polityczne.

Według informacji, obiegających w kołach politycznych, rokowania obecnie zmierzają do zawarcia między Francją a Wielką Brytanią układu wojskowego i konwencji między francuskim i brytyjskim sztabem generalnym.

Decyzja w sprawie ewentualnego współdziałania floty francuskiej z siłami angielskimi na Morzu Śródziemnym, na wypadek sankcji przeciwko Włochom — ma nadejść do Londynu już w piątek. Nie ulega wątpliwości, że odpowiedź ta będzie twierdząca. Dzięki temu flota angielska będzie mogła użyć francuskich portów jako bazy operacyjnej.

Całe Włochy w czarnej koszuli

Rzym, 3 października.

Srodowy powszechny apel faszystów miał charakter ogólnej mobilizacji. O oznaczonej godzinie odezwały się przez radio syreny i dzwony w całej Italji, za powiadające ogólną mobilizację całej ludności. Momentalnie zamknięte zostały wszystkie sklepy, kawiarnie i restauracje. Na domach wywieszono trójkolorowe chorągwie.

W Rzymie na Palazzo Litorio zebrał się olbrzymi tłum, który manifestował okrzykami swą wierność dla króla i Mussoliniego.

Generalny sekretarz partii faszystowskiej Starace oświadczył, że jest to

Meksyk, 3 października.

(PAT) W związku z wiadomościami o wkroczeniu wojsk włoskich do Abisynji, izba reprezentantów uchwaliła jednomyślnie rezolucję, wzywając prolektariat całego świata „do zbuntowania się przeciwko zbrodniczej akcji kapitalizmu, którego wojny są fatalnym następstwem”.

największe zgromadzenie manifestacyjne, jakie zna historia świata. O godzinie 17 według komunikatów radiowych cały półwysep włoski objęty był mobilizacją. Komunikat brzmiał:

Na sankcje odpowiemy wojną! — woła Mussolini w czasie wielkiej manifestacji do 40 tysięcy faszystów

— Czarne Koszule Rewolucji! Mężczyźni i kobiety całych Włoch! Włoski rozrucheni po świecie za górami, za oceanami! Słuchajcie!

W tej chwili nie tylko wojsko, ale 41 miliony ludzi maszeruje wraz z wojskiem, złączonych nierozdzielalnym węzłem.

Kiedy w r. 1915 Italja złączyła swoje losy z losami Ententy, ileż otrzymaliśmy obietnic? Czy historia pamięta, ja-

każe danie dały Włochy wojnie światowej? 600.000 zabitych, 400.000 inwalidów, milion rannych.

Przez radio wydano rozkaz, aby w ciągu 10 minut wszyscy faszyci znale-

żli się na miejscach koncentracji. O godzinie 18.40 na Piazza Venezia w Rzymie zebrało się 40.000 faszystów. do których płomienne przemówienie wygłosił Mussolini.

Liga Narodów zamiast uznać słuszne prawa Włoch, mówi o sankcjach. Ja niewierzę, aby wielki naród francuski mógł zgodzić się na sankcje przeciwko Włochom. — 600 tysięcy trupów włoskich nie na darmo przypieczętowało naszą przyjaźń z Francją.

Odpowiemy środkami natury wojskowej na sankcje o charakterze wojskowym. Na akty wojenne odpowiemy również aktami wojennymi. Niech nikt się nie lęka! Naród świadomy i dumnie kroczący ku przyszłości nie może zająć innego stanowiska.

Jeszcze raz w sposób kategoriiczny oświadczam, że uczynimy wszystko możliwe, aby konflikt kolonialny nie stał się burzą europejską.

Nie chcą dopuścić do wojny europejskiej Ostatnie wysiłki trzech mocarstw

Paryż, 3 października.

W czasie wczorajszej rozmowy między Lavalem a ambasadorem włoskim, ten ostatni raz jeszcze ponowił zapewnienie rządu włoskiego, że w żadnym wypadku Włochy nie podejmą zaczepnej inicjatywy w Europie. Włochy, prowadząc nadal swą ekspedycję w kierunku

Abisynji zamierzają pozostać na Morzu Śródziemnym na stanowisku ścisłej obrony i nie uczynią nic o ile sankcje ograniczą się do dziedziny gospodarczej i finansowej.

Sądzą tam, że sankcje te rozpoczęły się od odmowy kredytów oraz wstrzymania dla Włoch surowców, zwłaszcza

tych, które niezbędne są dla przemysłu wojennego. W dalszym ciągu wysiłki rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego zgodnie zmierzają do zlokalizowania konfliktu w Afryce wschodniej i niedopuszczenia do tego, by stał się on zarzewiem nowej wojny europejskiej.

Stany Zjednoczone będą neutralne Roosevelt nie chce dopuścić do szaleństwa z 1914 roku

San Diego, 3 października.

(PAT) (Kalifornia). — Agencja Reutersa podaje: Prezydent Roosevelt przed udaniem się na manewry połączonej floty amerykańskiej wygłosił przemówienie, w którym podkreślił raz jeszcze zdecydowaną wolę Stanów Zjednoczonych zachowania neutralności na wypadek wojny.

Wyraziwszy obawę, aby niektóre narody nie powtórzyły szaleństwa 1914 r.,

prezydent powiedział: „Bez względu na to, co się może wydarzyć na innych kontynentach, Stany Zjednoczone muszą trzymać się na uboczu. Jako prezydent St. Zjednoczonych oświadczam, że naród i rząd amerykański chcą i liczą na utrzymanie pokojowych stosunków z całym światem”.

Następnie Roosevelt wyraził nadzieję, że wszystkie narody świata przyjmą ideał amerykański, t. j. hasło „jestem do-

brym sąsiadem”. Czyniąc prawdopodobnie aluzję do kryzysu religijnego w Niemczech, prezydent oświadczył: „Uczucie narodowe na rzecz odosobnienia nie może przeszkodzić nam odczuwać głębokiego zaniepokojenia na widok pogwałcenia zasad wolności i równości w dziedzinie religijnej wobec prawa”.

Broń i amunicja belgijska płynie do Abisynji

Londyn, 3 października.

Jak donoszą pisma angielskie, Abisynja zaopatruje się w broń głównie w Belgji. Od kilku miesięcy już wszystkie prawie zakłady amunicji i broni pracują wyłącznie na zamówienia tego państwa.

W ciągu ostatnich kilku dni wysłano 60.000.000 granatów oraz 200 karabinów maszynowych. Broń ta wywożona jest z Belgji w sposób nielegalny, albowiem fabrykanci broni wywożą swoje wyroby w skrzyniach od... fortepianów.

W Lillio nad Skaldą wre nieprzerwana praca nad produkcją materiałów wybuchowych. Dynamit, proch i inne materiały wybuchowe ładowane są na statki, które posiadają czerwoną flagę, jako znak, że wiozą niebezpieczny ładunek. Codziennie „znika” kilka statków, które odpływają do Abisynji.

Łódź, otrzyma dwa miliony złotych na dalsze roboty publiczne

Łódź, 3 października.

(k) Wczoraj wyjechała do Warszawy delegacja sezonowców łódzkich, — składająca się z przedstawicieli Związku Klasowego, „Praca”, Z. Z. Z. i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.

Delegacja udała się do p. ministra opieki społecznej Paciorkowskiego, którego prosiła o wydanie zarządzenia, przyznającego zasiłki ustawowe również i tym sezonowcom, którzy będą mieli przepracowanych 104 dni.

Min. Paciorkowski oświadczył, że narazie nie może powziąć decyzji w tej sprawie z powodu szczupłości fundu-

szów, ale za 2 tygodnie udzieli konkretnej odpowiedzi.

Następnie delegacja prosiła o udzielenie Łodzi 2-miljonowego kredytu na tegoroczne roboty sezonowe w Łodzi. P. min. oświadczył, że Łódź otrzyma 2 miliony zł. przeznaczone na roboty kanalizacyjne, komunikacyjne i plantacyjne.

Pozatem delegacja sezonowców łódzkich interwenjowała u głównego dyrektora Funduszu Pracy, b. ministra Dolanowskiego w sprawie przyznania dalszych kredytów na kontynuowanie robót melioracyjnych nad rzeką Łódką i Nerem.

Minjatury

Kawał na kawale

Pan Damazy zajada z apetytem obiad w restauracji. Obok stolika przechodzi kelner.

— Panie starszy!... — zatrzymuje go pan Damazy. — Powiedz mi pan prawdę, co to jest: — cielecina, czy konina?...

— A czy to mięso nie smakuje szanownemu panu?

— Owszem, smakuje...

— Więc o cóż chodzi, proszę pana?... Uważam, że lepsza konina, która smakuje, niż cielecina, która nie smakuje!

**

Jeśen z pomysłowych szewców na krańcach miasta wywiesił w swym oknie wystawowem następujący napis:

— Jeżeli nawet to nie jest wam konieczne do życia — noście moje buty!... Bo mnie to jest do życia konieczne!

**

Słynny wynalazca Edison znany był ze swej słabej orientacji towarzyskiej... I cóż dziwnego?... Znakomity uczoney spędzał twią część życia w gabinecie nad księżkami, stroniąc od towarzyskich przyjęć i zabaw.

Pewnego razu został zaproszony na bal do słynnej śpiewaczki Adellny Patti a chcąc jej sprawić przyjemność, rzekł do niej:

— Pani ma takie małe, piękne oczęta...

Jeden z jego przyjaciół wziął uczonogo na stronę i pouczył go:

— Kobięcie nie mówi się nigdy, że ma małe oczy... Jeżeli się chce sprawić jej przyjemność, należy powiedzieć: — „Jakie pan! ma śliczne, duże oczy!”

Edison skinął głową. Wróciwszy na swe miejsce, rzekł do śpiewaczki:

Pani wybaczy tę niezręczną uwagę o pani oczęch... Pani ma wszystko duże: — oczy, ręce, nogi, usta...

**

Panna Halszka była jedyną córką znanych w mieście bogaczy. Ojciec jej miał browar i kilka domów czynszowych.

W pannie zakochał się po uszy młody Mayer. Młodzi pobrałi się i Mayer otrzymał gotówką 200.000 złotych.

Oboje byli szczęśliwi. Pewnego wieczoru pani Halszka objęła czule męża i pyta:

— Powiedz, czy kochasz mnie?...

— Dlaczego nie?...

— A co byś zrobił, najdroższy, gdyby rodzice nie pozwolili mi wyjść za ciebie?...

— Co znaczycobym zrobił?... Przedewszystkiem zrobiłbym płać!

Codzienna nowelka „Expressu”

Karjera

Poznałem go na okręcie. Jechał z Nowego Jorku do Londynu. Zajmował trzy najpiękniejsze kabiny pierwszej klasy i był stałe otoczony sztabem sekretarzy osobistych i stenotypistek, którzy mu towarzyszyli w podróży. Norman Bodis był jedną z najbardziej znanych postaci w amerykańskim świecie finansowym. Stał na czele międzynarodowej instytucji bankowej, posiadającej swe oddziały w licznych stolicach europejskich.

Pewnego wieczoru zetknęliśmy się w barze okrętowym.

Bodis był lekko podchmielony.

— Pan jest dziennikarzem, prawda?

— powiedział, przysiadając się do mego stolika.

— Tak jest.

— To dziwne, że pan mnie jeszcze nie prosił o wywiad — uśmiechnął się finansista.

— To nie mój dział — odparłem mu — nie robię wywiadów.

— W takim razie możemy pomówić. Przyznam się panu, że nie lubię reporterów. Ci ludzie rzadko kiedy piszą prawdę. Jeden z nich naprzykład niedawno w jakimś piśmie informował swych czytelników, że rozpoczęłem karierę, jako uliczny sprzedawca gazet. A to nieprawda. Nigdy nie sprzedawałem gazet. Przyznaję, że zrobiłem karierę w dość oryginalny sposób. Ale tego nie wie żaden reporter.

Przyglądałem mu się z coraz większym zainteresowaniem.

Zauważyłem już parokrotnie, że Bodis obdarza mnie na statku szczególnymi względami.

Nie spodziewałem się jednak, że będzie się przede mną zwierzał ze swej przeszłości.

— Napijemy się whisky? — spytał mnie.

— Chętnie.

Po paru chwilach rozpoczął swą opowieść.

— Ale pan o tem nie będzie pisał, prawda? — spytał mnie na wstępie.

— Przyrzekam panu uroczyście.

— Ojciec mój był skromnym rzemieślnikiem. Zarabiał niewiele, ale dążył wszelkimi siłami do tego, by mi zapewnić wyższe wykształcenie. Nie skończyłem jednak uniwersytetu.

Ojciec zmarł nagle, pozostawiając na moich barkach matkę, czworo małych dzieci.

Po dość uciążliwych staraniach, otrzymałem posadę w banku. Zostałem pomocnikiem buchaltera.

Sześć lat pracowałem na tym stanowisku. W banku nie zwracano na mnie absolutnie żadnej uwagi. Nalażałem do szarej masy urzędniczej, którą wyższe sfery bankowe traktowały z góry.

Koleżdy naogół lubili mnie. Z wielu z pośród nich do tej pory pozostaję w przyjacielskich stosunkach.

Pewnego dnia zwierzyła mi się ze swych smutnych przeżyć jedna z koleżanek bankowych.

Była to bardzo ładna, skromna i uczciwa dziewczyna. Pracowała w banku dopiero od sześciu tygodni.

Tego dnia wezwał ją do siebie dyrektor naszego banku, który, jak o tem doskonale wiedziałem, był niebezpiecznym kobieciarzem. Powiedział dziewcz-

ynie prosto z mostu, że jeśli mu nie ulegnie, pozbawi ją posady.

Nieszczęśliwa dziewczyna wybuchnęła płaczem.

Miała na utrzymaniu rodziców — starsuszków. Jeśli straci posadę, znajdzie się w sytuacji bez wyjścia. A jednak nie mogła w żaden sposób przyjąć tej ohydnej propozycji.

W trzy godziny po rozmowie z dyrektorem otrzymała pisenne wymówienie.

Gdy mi opowiedziała o swych przeżyciach, odbyłem poufne narady z kilkoma moimi kolegami.

— Muszę pomóc tej dziewczynie — powiedziałem im — Pójdę do dyrektora.

— Oszalałeś! — odparł mi jeden z nich — Przecież nic nie wskorasz!

— Ale przynajmniej mu powiem, że jest lotrem!

— Stłuczaj! — odezwał się znów ten sam kolega — Czy ty kochasz Zuzannę?

— Nie. Nic mnie z nią nie łączy. Ale uważam, że podobne traktowanie urzędniczek jest niedopuszczalne. Muszę zareagować!

— Przecież ty również masz na utrzymaniu rodzinę. Co zrobisz, gdy dyrektor cię wywali?

— Będę szukał innej pracy.

— Wątpię, czy tak szybko znajdziesz.

— Jestem młody i wierzę w moje siły! — powiedziałem im z naciskiem — Gdy będę musiał zarobić, znajdę jakieś zajęcie!

W godzinę później znajdowałem się już w gabinecie dyrektora.

W spokojny, lecz stanowczy sposób zażądałem od niego, by cofnął wymówienie. Zazaczyłem przy tem, że znam przyczyny, które go skłoniły do wydalenia Zuzanny.

Dyrektor przez parę chwil spoglądał na mnie ze zdumieniem. Człowiek ten widocznie nie wierzył własnym uszom. Nie mógł zrozumieć, że zwykły, szary urzędnicznyna może się zdobyć na taką bezczelność.

— Dosyć — powiedział wreszcie, uśmiechając się złowrogo — Nie będę z panem dyskutował. Będzie pan się musiał pożegnać z naszym bankiem!

Pan jest lotrem! — zawołałem.

Dyrektor wydał ze siebie dziki okrzyk. Chwyił mnie za kołnierz, usiłując wyrzucić za drzwi.

Uderzyłem go w twarz z całej siły. Nadszedli woźni, którzy wyciągnęli mnie z jego gabinetu.

Dyrektor szalał z wściekłości. Kazał wezwać policję, która spisała protokół o zajściu.

O dalszej pracy w banku oczywiście nie mogło już być mowy.

Upłynął tydzień.

Centrala instytucji bankowej przypadkowo wykryła nadużycia, popełnione przez naszego dyrektora.

Na jego stanowisko mianowano Armina Stefensona, dotychczasowego wice dyrektora oddziału.

Stefenson nienawidził swego poprzednika, to też przedewszystkiem wymówił pracę wszystkim jego dawnym pupilkom.

Wiedział doskonale, że spoliczkowałem byłego dyrektora i dlatego właśnie sam wezwał mnie do siebie, wyznaczając mi wyższe stanowisko oraz większą pensję.

Dyrektor Stefenson polubił mnie. Po roku mianowano mnie jego oficjalnym zastępcą.

Od tego czasu szybko wspinałem się po szczeblach kariery.

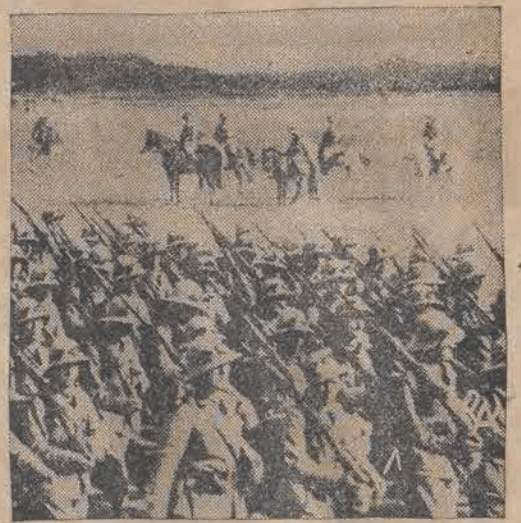
Kim jestem dzisiaj, chyba panu wiadomo... Dol.

Powszechna mobilizacja w Abisynji



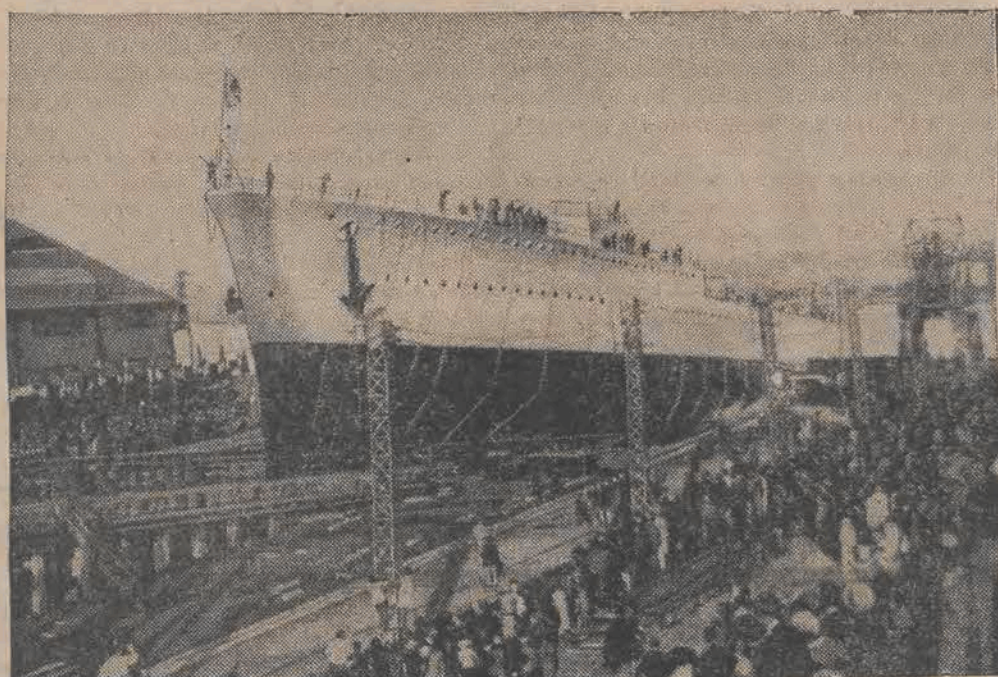
Mobilizacja w Abisynji odbywa się zapomocą bicia w olbrzymie bębny, na całym terytorjum kraju. Na odgłos bębnow wszyscy mężczyźni muszą oddać się do dyspozycji władz wojskowych.

Wojska włoskie w Erytrei



Defilada oddziału piechoty włoskiej przed głównodowodzącym armii włoskiej w Erytrei, gen. De Bono.

Jeszcze jeden krążownik francuski



Francja pośpiesznie rozbudowuje swą flotę wojenną. Oto nowy krążownik, spuszczone na wodę w Bordeaux.

Croix de Feu



Członkowie francuskiej organizacji Croix de Feu odbyli w tych dniach masowe zbiórki w 9 punktach Francji. Na zdjęciu — wódz organizacji Croix de Feu plk. De la Rocque wygłasza przemówienie do członków organizacji.